

Bp Adam Bałabuch

Trwać w miłości Chrystusa

na wzór Niepokalanej i św. Maksymiliana

(Homilia wygłoszona 11 czerwca 2011 r. podczas IV Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ministrantów i Lektorów do Niepokalanowa)

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Stefanie,
drodzy bracia prezbiterzy, diakoni i alumni,
wielebne siostry, animatorzy służby liturgicznej, drodzy ministranci i lektorzy,
siostry i bracia w Chrystusie!

Człowiek, zwłaszcza młody, poszukuje często wzorców do naśladowania. Przygląda się więc różnym autorytetom, zwłaszcza tym, które preferują media. Wielu młodych ludzi stara się ich naśladować co do sposobu i stylu życia, ubierania się czy wyglądu. Trzeba nam jednak zastanowić się, czy tak naprawdę dana osoba nadaje się na taki model, na wzór do naśladowania.

Pytamy zatem: kogo powinniśmy w pierwszej kolejności naśladować? Komu się przyglądać, aby żyć tak jak on? Dla wszystkich ludzi wierzących, szczególnie dla nas kapłanów, lektorów czy ministrantów, którzy są blisko przy ołtarzu, takim pierwszym wzorcem do naśladowania jest sam Pan Jezus Chrystus.

Co On mówi nam dzisiaj? Co mamy czynić, aby Go w życiu naśladować, aby iść drogą, którą On nam wytyczył? Pan Jezus mówi nam, abyśmy trwali w Jego miłości. Mamy trwać w Jego miłości. Mamy zachowywać Jego przykazania. Jaka jest miłość, w której mamy trwać? Kiedy tylko popatrzymy na krzyż, to od razu zorientujemy się, że jest to miłość gotowa do ofiary, do poświęcenia, do zapomnienia o sobie. Jest to miłość, która sprawiła, że Zbawiciel oddał życie za przyjaciół swoich, a za takich uważa także nas.

Chrystus zaprasza nas zatem, abyśmy trwali w Jego miłości, a więc w miłości ofiarnej, miłości, która nie patrzy tylko na siebie, która nie jest egoistyczna, ale która potrafi dostrzegać obok siebie drugiego człowieka. Zatem trwać w miłości Jezusa, to widzieć i kochać drugiego człowieka. Miłość, kiedy jest dzielona z innymi i kiedy jest ofiarowana innym, przynosi człowiekowi radość. Człowiek czuje się pełen jakiegoś wewnętrznego rozradowania, kiedy potrafi służyć w duchu takiej ofiarnej miłości. A kiedy ta miłość jest jeszcze odwzajemniona, to tym bardziej przynosi nam radość. Kochać innych tak jak Chrystus ich kocha, czyli postępować tak jak Chrystus postępował.

Przypatrzmy się miłości naszych najbliższych. Jaka czysta, bezinteresowna jest miłość naszych rodziców do nas. Oni kochają nas dlatego, że jesteśmy. Nie oczekują naszej wdzięczności, choć nasza wdzięczność i nasza miłość sprawia im wielką radość. Taką czystą, bezinteresowną miłością kocha nas Chrystus i On chce, byśmy Go w tym naśladowali, byśmy postępowali tak jak On, byśmy żyli tak jak On żył. Stajemy przed różnymi wyzwaniem w życiu. Zdarzają się sytuacje, gdy nie wiemy, jak się zachować, jak postąpić, albo co wybrać. Wtedy warto zastanowić się i zapy-

tać: jak postąpiłby Pan Jezus? Co On by nam powiedział w tej chwili, w takiej konkretnej życiowej sytuacji?

Trwać w miłości Pana Jezusa, zachowywać Jego naukę, to, moi drodzy, styl życia, który powinien charakteryzować Jego uczniów. Styl życia uczniów Jezusowych ma być czytelnym znakiem, czytelnym świadectwem dla innych. Pan Jezus ma prawo wymagać od nas więcej niż od innych. Pan Jezus ma prawo wymagać więcej od was, niż od waszych rówieśników. A to dlatego, że jesteście tak blisko Niego, tak blisko ołtarza, tak blisko Jezusowej miłości. Dotykacie tych świętych tajemnic w sposób bardzo bliski i myślę, że też przeżywacie to w sposób bardziej świadomy. Stąd Pan Jezus ma prawo liczyć na was. Ma prawo oczekiwać, że będziecie czytelnymi znakami Jego miłości wobec innych. Będziecie świadkami tej miłości wśród swoich kolegów i koleżanek, w swoim środowisku szkolnym, w swoich domach. Nie będziecie zatem przyłączać się do tych, którzy czynią źle, ale będziecie pokazywać, że można żyć inaczej – pięknie, szlachetnie, z czystym sercem.

Myślę, że wasi rówieśnicy liczą na was, na wasze czytelne świadectwo. Potrzebują świadectwa waszego życia. I nie powinniście się tego lękać. Taka jest bowiem misja Kościoła, będącego solą ziemi i światłem świata. Inni patrząc, jak żyją i postępują na co dzień uczniowie Chrystusa, powinni odnajdywać piękno miłości, która zbawia świat. Pan Jezus ofiarując za nas swoje życie, wzywa swoich uczniów, by miłowali swoich bliźnich, aż do oddania swojego życia za nich.

Świadkiem takiej miłości jest dla nas św. Maksymilian Maria Kolbe. Błogosławiony Jan Paweł II podczas kanonizacji św. Maksymiliana M. Kolbego mówił: *Kościół nazywa „świętym” człowieka, któremu dane było w sposób szczególnie dosłowny wypełnić słowa Odkupiciela: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13) (...) Oto bowiem pod koniec lipca 1941 r., kiedy na rozkaz obozowego dowódcy ustawiali się w jednym szeregu więźniowie przeznaczeni na śmierć głodową – ten człowiek: Maksymilian M. Kolbe wystąpił dobrowolnie, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w zastępstwie jednego z nich. Gotowość ta została przyjęta – i O. Maksymilian po upływie przeszło dwóch tygodni mąk głodowych – został ostatecznie pozbawiony życia śmiernym zastrzykiem w dniu 14 sierpnia 1941 r.*

Działo się to wszystko w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu (Auschwitz), gdzie zamordowano w ciągu ostatniej wojny około czterech milionów ludzi (Jan Paweł II, Homilia wygłoszona podczas kanonizacji św. Maksymiliana M. Kolbego 10.10.1982 r.).

Ojciec Maksymilian, więzień obozowy, upomniał się o prawo do życia niewinnego człowieka. Pokazał nam, że wszędzie, w każdym miejscu, w każdej sytuacji, nawet tak dramatycznej, jak życie w obozie koncentracyjnym, można zachować wolność, można trwać w miłości Jezusa i można oddać życie za brata. Św. Maksymilian uznał, że ten brat skazany na śmierć ma rodzinę, ma żonę i dzieci, jest im potrzebny. Dlatego poszedł za niego na śmierć. Oddając życie za brata, św. Maksymilian w szczególny sposób upodobił się do samego Chrystusa.

Pamiętajcie, że zdolność do takiej ofiary bierze się z życia wiernego Chrystusowi. Św. Maksymilian dorastał do tego heroicznego czynu stopniowo. Dorastał naj-

pierw w domu rodzinnym. Już tam przygotowywał się do tej ostatecznej ofiary, jaką złożył za brata. Od najmłodszych lat bowiem starał się iść za Chrystusem. Z jego dzieciennych lat pochodzi przedziwny znak, znak dwóch koron. Marianna Kolbe, mama św. Maksymiliana opowiadała po jego śmierci, że w dzieciństwie miał otrzymać widzenie od Matki Bożej. Maryja miała mu przedstawić dwie korony białą i czerwoną. Miał wybrać koronę białą, która symbolizowała czystość, lub czerwoną, która z kolei mówiła o męczeństwie. Wybrał obie korony: znak czystości i znak męczeństwa. Od młodych lat przenikała go zatem wielka miłość do Chrystusa, pragnienie życia poświęconego Jemu w czystości, ale także gotowość do przyjęcia ofiary, do męczeństwa.

W domu rodzinnym św. Maksymiliana była modlitwa, był także żywy kult Matki Bożej. Jak przeczytałem, kiedyś za kilka kopiejek kupił sobie małą gipsową figurkę Matki Bożej. Chciał mieć taką figurkę tylko dla siebie – nosił ją przy sobie, modlił się przed nią, często ją całował. Od wczesnego dzieciństwa ukochał Matkę Bożą Niepokalaną, która była mu natchnieniem. Niepokalanej zawierzył całe swoje życie, całą swoją miłość do Chrystusa, całe swoje pragnienie czystości i męczeństwa. Jest więc św. Maksymilian dla nas wzorem oddania się pod opiekę Niepokalanej. Niech będzie też natchnieniem, by zawierzyć swoją służbę przy ołtarzu, swoje całe życie Chrystusowi, by zrobić to przez ręce Maryi, przez ręce Niepokalanej, tej, która uczy nas, jak zachować czystość serca. Możemy także uciekać się do naszej niebieskiej Matki pod Jej przemożną opiekę i prosić o pomoc.

Moi drodzy, starajcie się zatem trwać w miłości Pana Jezusa, starajcie się w swoim życiu naśladować Chrystusa, ale także tych, którzy, tak jak Niepokalana czy św. Maksymilian, pokazali swoim życiem, jak miłować Chrystusa, jak Go naśladować. To dla nas wielkie wzory, w które trzeba się wpatrywać i uczyć się od nich świętego życia przepelnionego miłością i ofiarą.

Może dzisiaj Pan Jezus nie wymaga od nas tego, abyśmy dawali świadectwo, aż do przelania krwi, ale wymaga od nas, by trwać w Jego miłości i wybierać dobro. To będzie oznaczać dla was, że nie będziecie przyłączać się do tych, którzy czynią zło, lekceważąc Boże przykazania. Nie będziecie dołączać do tych, którzy sięgają po różnego rodzaju używki, nie będziecie dołączać do tych, którzy niszczą czystość swojego serca, ale pokażecie, że można żyć inaczej. Taki jest sens składania ofiary na wzór św. Maksymiliana.

Drodzy ministranci i lektorzy, trwajcie w swojej służbie, trwajcie przy ołtarzu odważnie, nie lękajcie się, nie wstyďte się swojej służby. Kiedyś opowiadano mi o pewnym lektorze, który, gdy trochę wydorósł i spotkał dziewczynę na swojej drodze, to wycofał się ze służby. Duszpasterz zapytał go: *dlaczego już nie służysz?* On nie bardzo chciał odpowiedzieć, ale w rozmowie okazało się, że trochę się już wstydził. Wstydził się przed kolegami, wstydził się przed dziewczyną. Po rozmowie z księdzem opowiedział jej o swojej służbie przy ołtarzu i wówczas okazało się, że jego obawy były niepotrzebne. Dziewczyna zachęciła go, aby nadal czytał Pismo Święte przy ołtarzu i wrócił do swojej lektorskiej służby.

Nie bójcie się, miejcie odwagę dawać jasne, czytelne świadectwo wierności Chrystusowi i miejcie odwagę dawać to świadectwo wobec waszych rówieśników. Bądźcie dla nich takim znakiem zapytania w życiu: *dlaczego mój kolega tak uczi-*

wie żyje, dlaczego jest taki przykładowy, taki szlachetny, gotowy do pomocy, dlaczego potrafi tak służyć innym? I niech odkryją, iż to wszystko dzięki temu, że jesteście ministrantami, że jesteście lektorami i uczycie się tego od Chrystusa, przy ołtarzu.

Jesteśmy zgromadzeni przy ołtarzu i zawsze, kiedy jesteśmy w tym miejscu, uczymy się tej największej, najszlachetniejszej miłości, miłości ofiarnej, bo Chrystus za nas ofiaruje tutaj swoje życie. Z ołtarza czerpmy moc potrzebną do tego, by trwać w miłości Chrystusa, by zachowywać Jego przykazania, by dawać wreszcie czytelne świadectwo, bo tego Jezus oczekuje od nas i na to liczy. Maryja Niepokalana i św. Maksymilian Maria Kolbe niech nas umacniają w naszej służbie i prowadzą Bożymi drogami.

Jeszcze jedno: nie uciekajcie nigdy przed Chrystusem. Jeżeli ktoś z was usłyszy w swym sercu, że Pan Jezus chce, by jeszcze dosłowniej Go naśladował przez podjęcie powołania kapłańskiego, czy zakonnego, niech powie swoje zdecydowane: Tak! Jeżeli usłyszycie w sercu głos: *Pójdź za Mną!*, to miejcie odwagę podjąć to wyzwanie. To wielka sprawa służyć Chrystusowi, być dla innych drugim Chrystusem, przynosić im miłość i radość, głosić słowo Boże, sprawować sakramenty, prowadzić ludzi po drogach zbawienia. Dajcie się porwać Chrystusowi i kiedy zapuka On do was, kiedy usłyszycie Jego głos, powiedzcie na wzór Maryi: Oto ja Panie, oto mnie masz, oto jestem gotowy całkowicie się oddać na Twoją służbę. Amen.